Opłacono ryczałtem
Rok XLII. — Nr. 9. Wrzesień 1934

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane.
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie.

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

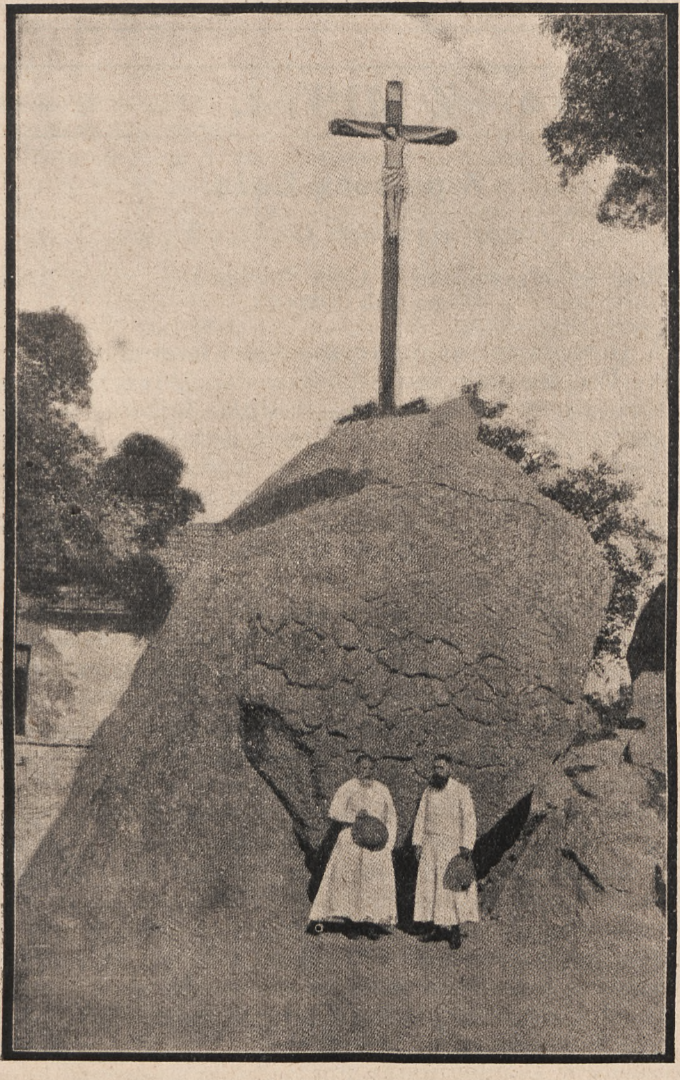
Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno*, woj. Lwowskie. — *Wilno*, ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa*, al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce*, p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna. ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów*, p. Berezowski Józef. ul. Kurkowa 65. *Ostrów Pozn.*, p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz*, p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław*, Hirschstrasse 33. — *Berlin S. O. 16*, Michaelkirchplatz 16. — *Ameryka*, Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym.* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Administracja „Echa z Afryki": Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

Ofiary i podziękowania.

w zł.

Z Warszawy: P. Wanda Okońska 30.-; Luźniakówna Rozalja 40.-; Taniukiewiczówna Jadwiga 102.-; Ks. Biskup Czesław Sokołowski na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej 80.-; Płońska Marja 25.-; Michałowski Mieczysław 20.-; Tarczyński Marjan 35.-; OO. Redemptoryści z Warszawy 23.-; Rosseter Marja 20.-; P. T. Dyrekcja Pap. Dzieła Rozkrzew. Wiary diecezji Chełmińskiej 2.121.20; Krajnikówna Władysława 20.-; Jankowska Józefina 160.-; Waśniewska Aniela 185.-; Wibłowa Marja 80.-; Arendt Józefa 40.-; Ostałowska Zofja 20.-; Zaleska Lucyna 20.; Osiecka Teodozja 50.-; Zofja Keller 10.-; Lelenkiewiczowa Katarzyna 30.-; Wiliński Michał 70.-; Lesiewska Gabrjela 40.-; Poradowska Jadwiga 20.-; Cynkówna Wiktorja 80.-; Sosnowska Amelja 10.-; Zambrzycka Jadwiga 10.-; Banasiak Marjanna 80.-; Mongirt Teod. 20.-; Kołodziejczyk Marja 120.-; Stankiewiczowa Michalina 12.-; Dr. Milewski 40.-; Koło



Kalwarja w Galongue.

„A Ja jeśli będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie.”

(Jan, r. XII, 32.)

Z MISYJ.

Z pomocą Bożą.

Wikarjat Apostolski Górnego Konga.

Wyjątek ze sprawozdania Ojca *Geeraerts'a*, Ojca Białego za rok 1932—33.

W pewnem znaczeniu kryzys oddał nam niemałą przysługę. Podczas gdy wszystko zawodzi, jedna tylko rzecz pozostaje i trwa niezmiennie — religja. Jej prawda i nauka rozbrzmiewają zarówno w czasie nędzy jak i w latach obfitości. Musi to naszych ludzi uderzać. Liczba chrześcijan tubylców przekroczyła 31.957, to jest powiększyła się prawie o 1.400; dokładnie licząc, katechumenów jest 7.719, to znaczy o 300 więcej. Spowiedzi odbyło się 30.000, komunij św. rozdano więcej niż 57.000. Szkoły rozwijają się w dalszym ciągu. Ruch w nich jest dużo żywszy niż w ubiegłych latach. Liczba dzieci wzrosła do 5.000; zawdzięczamy to przedewszystkiem 50 naszym kaplicom-szkołom założonym w czasie ostatniego roku.

W nauczaniu wszędzie zaznacza się rozwój. Katechiści uwolnieni przez kryzys od pokusy dobrze płatnych posad u Europejczyków, pracują obecnie u nas o wiele chętniej. W szkole normalnej liczba uczni wynosi 61. Dziewięciu uczniów, otrzymawszy dyplom opuściło szkołę w październiku, trzech łacinników zmuszonych dla różnych powodów do przerwania swych studjów w małem seminarjum uczęszcza obecnie na kursy pedagogji i metodyki. W małem seminarjum jest 61 wychowanków. Najważniejszym wypadkiem tego roku było wyświęcenie na kapłanów trzech seminarzystów. Było to najuroczystsze wyświęcenie, jakie tu widzieliśmy dotąd. Odbyło się ono 14 sierpnia 1932 w kościele w Baudouinville przepełnionym chrześcijanami przybyłymi ze wszystkich okolic. Około 20 europejczyków z okolic Albertville było obecnych również na tej uroczystości i nie mogło się powstrzymać od słów podziwu. Dzięki tym naszym księżom *Santo Kamana, Piotrowi Lubela* i *Noel Mala* liczba kapłanów, którzy wyszli z naszego dużego Seminarjum, zaokrągliła się do 10. Ten piękny wynik jest wielką pociechą dla misjonarzy i ich dobrodziejów. Po raz pierwszy w październiku 1932 r. odbyły się doroczne rekolekcje dla księży tubylców. Z okazji rekolekcyj przed ich rozpoczęciem odbyli oni swój doroczny

egzamin z teologji. Siostry Białe z całem oddaniem prowadziły dalej tego roku swą tak owocną pracę około wychowania dziewcząt i kobiet. Jest ich 35 w naszym wikarjacie, połowa z nich mieszka w Albertville, gdzie się zajmują dwoma szpitalami i szkołami dla dzieci białych i czarnych. Mamy także zapewnioną ich cenną pomoc na innych placówkach. Co do Sióstr tubylczych, pracujących z takiem poświęceniem się w Baudouinville, ich dzieło nie postąpiło wprawdzie naprzód tego roku, ale instytut trwa dalej oczekując godziny łaski. W przededniu swego podziału i ustąpienia części terytorjum nowotworzącej się misji w Kala, która zostanie oddana księżom tubylczym, misja w Baudouinville liczy około 12.000 ochrzczonych. W przyszłości będzie mogła ona rozwijać się na południe i południowy wschód. Stąd też tego roku otwarto dwie nowe kaplice-szkoły, które pozwolą pomieścić jeszcze 3 do 4 tysięcy osób. Niewygodnem jest to, że są one oddalone znacznie od misji; zwłaszcza ta w Molire znajduje się dalej niż o 200 km. — Albertville jest także piękną misją, mającą przed sobą wielką przyszłość. Ojcowie założyli po całym kraju kaplice-szkoły, utrzymywane przez oddanych sprawie katechistów. Wprawdzie utrzymanie tych 70 pomocniczych stacyj powoduje nowe koszta i mozoły, ale pozwala stawić skuteczny opór herezji. Jednem zdarzeniem bardzo pocieszającem, które dowiodło, jak bardzo Kościół jest utrwalony w tej misji, była procesja Najśw. Sakramentu. Uczestniczyło w niej 5.000 czarnych chrześcijan w głębokiem skupieniu i wielkim porządku. Władze europejskie, policja i wojsko brały w niej udział. Biali nieśli baldachim i śpiewali.

Praca w zakresie budownictwa nie ustaje nigdy w misji. Więc też pomimo kryzysu i tego roku uwijaliśmy się żwawo. Duże Seminarjum zostało otoczone murem. Obszerny dom wakacyjny z trwałego materjału budujemy w stacji pomocniczej w Misembe. Dom z gliny, który mamy w Kaalaba, jest zamieniony na kaplicę dla tej misji pomocniczej. Również budowa kilku kościołów i kilku domów dla Sióstr jest w toku. Tego roku została założona we wszystkich szkołach Krucjata Eucharystyczna. Spodziewamy się, że przyniesie ona dużo dobrego naszej młodzieży. W Albertville została założona wśród dorosłych Akcja Katolicka. Przystąpiło do niej 154 mężczyzn dorosłych i młodzieńców. Kobiety w liczbie 134 tworzą osobny oddział. Stowarzyszenie to przynosi już owoce bardzo cenne i spodziewamy się po niem w przyszłości bardzo wiele. Synod dla Konga Belgijskiego zwołany do Leopold-

ville przez J. Eks. delegata apostolskiego, który mu przewodniczył, przysporzy z pewnością naszym misjom zbawiennych plonów. Jednem słowem dzieło nasze rozszerza się normalnie. Bogu samemu cześć i chwała!



Siostry tubylcze przy pielęgnacji.

Pierwsze Siostry tubylcze w Kasisi.

(Północna Rodezja.)

Ojciec *Spendel* T. J.

Jedną z naszych pensjonarek, imieniem Rozalja, udała się pół roku temu do Chingombe, aby zostać Siostrą. Jest to dzielna dziewczyna, a że ma prawdziwe powołania, tego dowiodła swą niezłomnością. Jej współplemieńcy chcieli ją otruć, wreszcie wyklęli ją i wypędzili, ale ona nie dała się tem bynajmniej zniechęcić. Odjechała, nie wylewając ani jednej łzy. Jest to tem więcej zdumiewającem, jeżeli się wspomni, jak chwiejne i trwożliwe są nasze czarne dziewczęta w stosunku do swoich współplemieńców. Pojęcie dziewictwa wydaje się naszym czarnym czemś wprost niepojętem, gdyż ideałem ich jest mieć dużo dzieci. To też odradzano Rozalji usilnie wstąpienie do zakonu, grożono jej, nazywano ją złą dziewczyną. Ale wszystko było nadaremne!

A teraz przykład Rozalji zdaje się działać; przesąd

został przełamany i oto znów dwie z naszych dziewcząt wyrażają skłonność do stanu zakonnego. Jest to ogromną pociechą dla nas, którzy zmuszeni jesteśmy przeżywać tyle zawodów. Zeszłego roku jeszcze myślałem, że będziemy musieli bardzo długo czekać na „czarne Siostry." A tu nagle zaczął się ruch upragniony. Zaiste łaska Boska jest wszechmocna !

Św. Piotr Klawer i schronisko trędowatych w Madibira.

List O. *Ferrero,* Misjonarza della Consolata.



Święty Piotrze, ucieczko nieszczęśliwych, módl się za nami!

Św. Piotr Klawer, ten wielki a tak nam drogi misjonarz, patron naszej stacji misyjnej, jest także patronem i opiekunem kościółka w schronisku dla trędowatych, które należy do misji. Ojcowie Benedyktyni z św. Otylji wybudowali, zakładając to schronisko, porządny murowany kościółek z przylegającemi do niego dwiema izbami, jedną na apteczkę, drugą na skład żywności. Cały budynek i kawałek ziemi wokoło należy do misji i jest prawdziwą wspaniałością jak na tutejsze stosunki.

Ołtarz w tym kościółku jest z twardego drzewa ozdobiony trochę rzeźbami tak, że nawet w krajach cywilizowanych mógłby śmiało być ozdobą każdego kościoła czy kaplicy. Presbiterjum oddzielone jest od nawy kościelnej balaskami z kamiennych kolumienek, w nawie kościelnej jest miejsca na około sto osób. Krucyfiks i dwa kandelabry stanowią jej ozdobę. Nad ołtarzem umieszczony jest obraz, przedstawiający św. Piotra Klawera w otoczeniu murzynów, z których jednego Święty chrzci, podczas gdy zdala widać lądujących piratów,

którzy potem wygnali świętego z tej ziemi. Obraz, malowany na zwykłym kartonie, niestety znacznie już jest podniszczony. Wszystkie przybory i aparaty do Mszy św. trzeba za każdym razem przynosić z misji, ponieważ nie mamy ich w dostatecznej ilości.

Trędowaci dumni są ze swojego Wielkiego Ojca nad ołtarzem, który z taką dobrocią obchodził się z podobnymi do nich nędzarzami, twierdzą o nim: „ten to naprawdę był dobry" i zawsze z wielkim zainteresowaniem słuchają opowiadań z jego życia, jako o kimś kto chciał dzielić ich los po ludzku sądząc bardzo pożałowania godny i żył wśród nich i dla nich.

Liczba mieszkańców tego schroniska cierpienia i śmierci wynosi około sześćdziesiąt osób, przeważnie wszyscy mniej lub więcej trędowaci, oprócz kilkorga dzieci, które tu przyszły z rodzicami i kilku żon, które nie chciały opuścić swoich trędowatych mężów. Połowa tych biedaków jest praktykującymi katolikami. Raz, lub wedle możności i dwa razy w miesiącu udajemy się tam, żeby ich wyspowiadać i na drugi dzień odprawić dla nich Mszę św. Jest to dla tych biedaków wielkie święto, zwłaszcza że wtedy tyle osób naraz ich odwiedza, a więc najpierw Ojciec spowiednik, potem Siostra, potem chłopcy usługujący do Mszy św., oraz ludzie, którzy niosą im podarunki, jak tytoń, sól, owoce, oraz inne potrzebne im przedmioty, według naszej możności, a raczej według hojności naszych dobroczyńców, gdyż misjonarz sam ubogi, zwykle tylko słowa pociechy zanieść im może od siebie. Jednak i za te słowa pociechy, zachęty do wytrwania i nadziei w lepsze przyszłe życie, trędowaci bardzo są wdzięczni i zapewniają, że po każdej naszej wizycie czują się pokrzepieni na sercu i duszy. Przynosimy im także całe snopy kwiatów, któremi przystrajamy ołtarz w ich kaplicy, by uweselić serca biedaków widokiem pięknie i świątecznie przystrojonego przybytku Pańskiego.

Świadomość, że drogi św. Piotr Klawer, jest także znany i czczony wśród tych najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych, uraduje, ufam, serca przyjaciół i dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera.

* * *

Czy mógłbym prosić o nieco miłosierdzia dla moich biednych trędowatych. Prosiłbym o trochę kolorowego materjału, by wytapetować ścianę nad wielkim ołtarzem by nie świeciła tak pustką w dnie świąteczne; potrzeba mi także aparatów i przyborów do odprawiania Mszy św.,

chociażby już używanych ; a także ampułek, by zastąpić nędzne flaszeczki, które teraz używamy, no i innych rzeczy... cokolwiek dobroć wasza uzna za stosowne nam przysłać.

Nie wstydzę się prosić, gdyż przyzwyczajony jestem zwracać się do Sodalicji jeszcze za czasów dawniejszych gdy jako prokurator instytutu Matki Boskiej Pocieszenia, przychodziłem na ulicę Olmata prosić o pomoc dla naszych misyj.

To też i teraz spodziewam się napewno pomocy.

„Jeśli Duch święty, który sam jest jałmużną Boga, nie widzi jałmużny, opuszcza cię; nie pozostaje bowiem w duszy niemiłosiernej.“ *(Św. Chryzostom.)*

Drobne wiadomości z Misyj.

O. Valat O.M.I., Kraj Basutów. Począwszy od września 1933 r. przeżywamy tu okres głodu i chorób, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Zapewne dochodzą was echa tych klęsk z różnych stron i wszystko to jest niestety prawda. Wciąż oblegają nas biedni, dorośli i dzieci, wołając o żywność. Większa część nie jadła od wielu dni, dzieci zwłaszcza są pożałowania godne. Dajemy im po kilka garści kukurydzy, lecz cóż to znaczy, po paru dniach przychodzą po nowy zasiłek. Głównem naszem zajęciem obecnie jest wysłuchiwanie od rana do wieczora płaczów i narzekań — dzieci zwłaszcza. I w istocie biedni ci Basutowie mają pola zupełnie puste, bo susza zeszłoroczna wszystko zniszczyła, a kiedy czas było na zasiew nie mieli ziarna. Później deszcze przyszły obfite i choć nie było co sprzątać z pola, trawy przynajmniej wyrosły bujnie. Ich nasienie zbierano i jedzono, lecz cóż to za strawa. Dużo też choruje a nawet umiera po kilku dniach choroby, bo na ogół nie są silni z przyrodzenia. Codzień donoszą o nowych chorych i trzeba siadać na koń i śpieszyć do nich z pomocą duchowną. Na cmentarzu grobów codzień przybywa, obecnie dzieci umieraja w wielkiej liczbie. Co dalej będzie, strach pomyśleć, bo to potrwa cały ten rok. Trawy, któremi się dotąd żywili, wyniszczy zbliżajaca się zima, jesteśmy wiec w przededniu strasznej nędzy. Nie wątpię, że bylibyście wzruszeni, widząc, jaką strawą karmią się wasze murzyniątka, czarna ona prawie jak ich skóra. Modla się one za was gorąco i Bóg który je tak doświadcza, z pewnością wysłucha ich próśb.

O. Barsalou, Ojciec Biały, Nawrongo. Z naszej prefektury wiadomości są dobre : tutejsze plemię Dagarisów wyraża ochotę masowego nawrócenia się. Plemię to liczy 100.000 dusz. Założyliśmy nową placówkę i już przeszło 9.000 osób z niej korzysta. Trzebaby ich założyć kilka, ale nie mamy ani

misionarzy, ani potrzebnych środków.

O. Dahon O. M. I., misjonarz z Kraju Basutów. Żniwa zupełnie zawiodły, na domiar złego nastała straszna susza. We wrześniu, październiku i połowie listopada wiatry niosące tumany kurzu, wiały z niewypowiedzianą gwałtownością; kilka razy zaćmiły słońce tak, że byliśmy zmuszeni zapalać lampy za białego dnia. Od kilku dni pada deszcz. ale jest już za późno na nowe siewy. Pozatem niema ziarna. Trochę ziarna zebranego w lipcu zostało już zużyte. Wszystko to zapowiada, że czeka nas straszny głód. Misja jest oblężona, przez głodnych, zwłaszcza dzieci i kobiety nie mające czem karmić swoich niemowląt.... Co przyniesie przyszła zima?! Żywności niema, odzieży niedostaje, 2/3 bydła wyginęło z braku paszy. Nasi Basutowie są pełni rezygnacji, ale czy starczy im jej na długo w takich warunkach? Jedyna nasza nadzieja to Opatrzność i miłosierdzie naszych dobroczyńców. Jałmużnę na chleb św. Antoniego dla kraju Basutów przymują wszystkie biura Sodalicji.

Do Owczarni Chrystusowej.

O. *Gallo,* ze Zgrom. O.O. Białych, misja Bou-Noh, Kabylia.

Tysiącdziewięćsetlecie Odkupienia było dla wszystkich rokiem łask i błogosławieństwa, ale misja w Bou-Noh odczuła więcej niż inne falę łask, nawiedzającą dusze, powierzone jej opiece.

Nie mówię tu o tem ważnem zdarzeniu, jakie stanowiło dla nas poświęcenie kościoła 7 czerwca 1933 r., lecz o nadzwyczajnych nawróceniach, które się w ostatnim czasie dokonały i dotąd nie ustają.

Pomiędzy owcami, które wróciły do owczarni Chrystusowej jest jedna, o której tu krótko, dla zbudowania czytelników opowiem.

Paweł Akir, liczący lat 24, w trzecią niedzielę postu przyjął uroczyście komunję św. w kościele katolickim. Po tej ceremonji rozpoczęła się sumą wśród wielkiego wzruszenia wszystkich, którzy widzieli przed chwilą młodego człowieka na kolanach przed ołtarzem otrzymującego rozgrzeszenie według cenzury obowiązującej w wypadkach apostazji i odnawiającego wyznanie wiary katolickiej. W śpiewie Introitu *„Oculi mei semper ad Dominum, quia ipse evellet de laqueo pedes meos"* (Oczy moje zawsze zwrócone są ku Bogu, On wybawi od sideł nogi moje), oczy napełniały się łzami, słysząc te słowa wypowiadające całą piękność duszy, która zerwała sidła sza-

tana, aby skierować swój lot do Chrystusa, Pasterza Wiekuistego. Tak sidła były zerwane i to na zawsze. Stopy tego neofity postępować będą odtąd ścieżką prawą.

Urodzony jako chrześcijanin, ale wychowany w islamizmie przez występnego ojca, Paweł próbował po trochu wszystkich dróg, ale wspomnienie pierwszego chrześcijańskiego dzieciństwa nie opuściło go nigdy. Popadłszy w odstępstwo miał jednak kiedyś powrócić do Owczarni...

Pewnego dnia byłem w podróży. Na jednej stacji wsiadł do pociągu sławny duchowny muzułmański, będący w wielkiem poważaniu. Wszyscy śpieszyli, by mu uścisnąć głowę. Paweł był w tym samym wagonie, ale mnie nie widział. Zobaczyłem wtedy z zadowoleniem, że on nie uścisnął głowy duchownego, ku wielkiemu oburzeniu innych. Powiedziałem sobie wtedy w głębi serca — „ten powróci"... Doszedłszy do wieku dojrzałego, z pełną świadomością rzeczy, po długim okresie wahania Paweł skierował swe kroki w stronę misji. Jeden z chrześcijan zdumiony przybiegł mi powiedzieć: „Ojcze, Paweł jest w naszej misji." — „Zostaw go w spokoju, uważaj tylko, aby nikomu nic złego nie zrobił."

Paweł w dalszym ciągu uczęszczał do misji, brał udział w tygodniowych naukach religji. Pewnego dnia zebrał całą swoją odwagę i zapukał do mego pokoju. Drzwi otworzyły się jak dla każdego i Paweł oświadczył mi chęć powrotu do Kościoła katolickiego.

Słowa jego zdawały się szczere. Chcąc upewnić się jednak o prawdziwości jego uczuć dałem mu katechizm do nauczenia się na pamięć, zachęcając go przytem do wytrwania w dobrem postanowieniu oraz do żarliwej modlitwy. Paweł nauczył się katechizmu i przychodził regularnie go recytować. O zamiarach jego dowiedzieli się dawni towarzysze i próbowali wyśmiewać się z niego, ale napróżno; postanowienie jego było niezłomne.

Uzyskałem od ks. Arcybiskupa z Algieru potrzebne fakultety do wprowadzenia tej owieczki z powrotem do Owczarni Chrystusowej.

Wieczorem Paweł wzruszony przyszedł mi podziękować i zakończył: „Ojcze, wróciłem całem sercem i na zawsze. Pomóż mi swą modlitwą wyprosić nawrócenie matki, która jest dotąd muzułmanką, dla mego ojca i sióstr wyjednaj powrót na prawdziwą drogę, a dla mnie wytrwałość w dobrem aż do śmierci."

Obiecałem mu, że go będą wspomagał memi modlitwami, ale i was, czytelnicy, proszę o współudział, aby

niedługo w misji Bou-Noh i we wszystkich misjach całego świata Pan Jezus stał się jedynym Pasterzem dusz odkupionych Swą Przenajdroższą Krwią. Fiat. Fiat.

Ofiary w przedmiotach

wysłane Misjom afrykańskim przez Sodalicję św. Piotra Klawera w roku 1933.

Ołtarze i sprzęty kościelne: 12 ołtarzy przenośnych, 5 tabernakuli, 3 kamienie ołtarzowe, 22 monstrancje, 39 kielichów, 39 cyborjów, 1 krzyż dla Biskupa, 4 trony do wystawienia Najśw. Sakramentu, 4 żelazka do wypiekania hostyj, 6 dzwonów wieżowych, 28 naczyń na Oleje święte, 132 krzyże ołtarzowe, różne przedmioty jak: kadzielnice, dzwonki do Mszy św., ampułki z tackami, i t. d. . . L. 107,121.—

Aparaty kościelne: 394 ornaty, 18 kap, 55 welum, 14 dalmatyk, 4 baldachimy, 3 mitry, 282 stuły, 198 różnych burs, 335 koronek i innych ozdób na ołtarze, 137 przykryć na ołtarze, 179 sukienek dla ministrantów, różne przedmioty jak sukienki na cyborjum, birety, chorągwie i t. d. . . . . . L. 165,050.—

Bielizna kościelna: 184 alb, 269 komż, 352 komeżek dla ministrantów, 566 obrusów ołtarzowych, 131 obrusów do Komunji św., 7,563 sztuk drobniejszej bielizny kościelnej jak korporały, humerały i t. d., 363 ręczniki do zakrystji i rozmaita drobna bielizna . . . . L. 163,518.—

Przedmioty dewocyjne: 204 statuły duże i małe, 34 stacje drogi krzyżowej, około 2,070 krzyżyków i 23,000 różańcy, kilka tysięcy szkaplerzy, medalików, obrazków i innych przedmiotów dewocyjnych . . . . L. 66,519.—

Książki: 27 mszałów, 6 brewiarzy, 10 ilustrowanych katechizmów, 5 egz. Historji świętej obrazkowej, 1,630 różnych książek . . . . L. 19,382.—

Odzież: 17,165 ubranek, 119 par obuwia dla misjonarzy i Sióstr misjonarek, 461 kołder, 9,050 sztuk bielizny, 417 sztuk bielizny na pościel, materjały L. 319,636.—

Rozmaite przedmioty: 3 harmonjum i 43 inne instrumenta muzyczne, 1 namiot, 1 maszyna do wyrabiania cegieł, 1 motocykl, 1 motor do statku, 8 maszyn do szycia, 1 cyklostyl, lekarstwa, instrumenty chirurgiczne, przedmioty szkolne i inne . . L. 97,489.—

Ogólna suma w lirach 938,715.—
„ „ w zł. 436,611.65

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*

(Ciąg dalszy.)

Misjonarz trafia i tu poprzez uczynek miłosierny co do ciała do dusz, dla których żyje, dla których dobra wyniszcza się i chętnie oddałby wszystko. Poza szczepieniem ospy leczy pomyślnie żółtą febrę, febry malaryczne i inne choroby, wynajdując coraz nowe skuteczne lekarstwa dla drogich mu dziatek. Na pochwałę owych „barbarzyńskich" ludów należy nam podnieść, że wdzięczność ich za świadczone im dobro była wielka, okazywała się słowem i czynem. Wszędzie błagają, by został z nimi na zawsze, rzucają mu się do kolan, całując ręce i nogi, odchodzącego żegnają ze łzami, pocieszeni jedynie obietnicą, że jeśli się tylko da, przyśle im katechistę na stałe, że za czas jakiś znów ich odwiedzi, że wtedy tym, co wytrwają w dobrem, udzieli Chrztu świętego. Zwą go „zesłanym przez Boga", oświadczają gotowość na każde skinienie jak dobre dzieci wobec kochającego ojca; jego przyjaciele będą ich przyjaciółmi, a nieprzyjaciele jego, będą im także wrogami. Daleko był już nieraz, a jeszcze dochodziły go wołania „Negan gala" (szczęśliwej drogi) „Negan gala"! Znoszą dary, na jakie kogo stać, bogaty przyprowadza wołu, mniej zamożny kozę lub owcę, niosą kury, jaja, masło, chleb, nie brak oczywiście i „sali". Są to kawałki soli, służące tam za drobną monetę. Wdzięczność tę widziało się także, gdy po przebyciu strasznego głodu w roku 1857 w Sagamarze, podczas którego misja katolicka jak mogła karmiła zgłodniałych, śpieszył kto mógł, niosąc Ojcom to ptaka upolowanego, to dużą rybę złowioną, kurę lub jaja — a podarkom towarzyszyły szczere, gorące, serdeczne słowa podzięki za pomoc w czasie doświadczenia. I tak doświadczenia nawet, jak to zauważa w jednym z listów Biskup Massaia, obracały się w rękach dobrotliwej Opatrzności na korzyść misji i Kościoła, jednając mu nowe dziatki. Do miasta Lagamary wchodzi Biskup Massaia w triumfalnym pochodzie, poprzedza misjonarza młodzież na koniach, on sam idzie w otoczeniu starszyzny, a za nimi tłum cały śpiewa, tańczy, pokrzykuje z radości. Tutaj postanawia Ksiądz Biskup zatrzymać się dłużej,

założyć drugą stację. Przystępuje więc zaraz do stawiania zabudowań misyjnych, wznoszenia kaplicy. Wytępiwszy szczęśliwie z pomocą kur i kotów plagę węży, które bez zaproszenia zagnieździły się w wielkiej ilości w nowych budynkach, muszą nasi misjonarze opędzać się z kolei drugiej pladze niemniej dotkliwej: armji białych i czarnych mrówek. Wciągnęły one, także nieproszone przez nikogo, do stacji misyjnej, z królowemi na czele, rozpanoszyły się w śpiżarni wyrządzając znaczne szkody. Bywały bitwy między dwoma wojskami tych drobnych a zwinnych stworzonek, w nich białe mrówki, znacznie silniejsze od czarnych, wychodziły zawsze zwycięsko. Któżby się tam jednak trapił i przejmował zbytnio stratami doczesnemi, kiedy skarbiec Boży, wieczny skarbiec dusz nieśmiertelnych wzrastał z dniem każdym! Lagamarezi słuchali chętnie nauk białego Ojca tak bardzo dobrego, który tyle dobra wyświadczał swojem lekarstwem cudownem i mówił o rzeczach pięknych, nigdy dotąd niesłyszanych. Przynoszono do Chrztu św. dziatki nieletnie, gotowali się do Sakramentu Odrodzenia gorliwie dorośli. Było się doprawdy czem cieszyć. Cieszyło się też ojcowskie serce Biskupa Massai, przygarniając pod swe opiekuńcze skrzydła także zbiegów z misji księdza de Jacobis, gdzie podówczas szalało srogie prześladowanie.

Trzy lata pracuje tak z oddaniem się zupełnem na usługi owieczek w Lagamarze, poczem zleciwszy misję tamtejszą O. Hailu, kapłanowi tubylczemu, rusza dalej do stolicy królestwa Ennerey, Saki. Drogę tę można odbyć w cztery dni, ksiądz Biskup zużywa na nią cały miesiąc, zatrzymując się po wsiach, miasteczkach, gdzie powtarzają się sceny wzruszające, jakie opowiedzieliśmy wyżej. Król Ennerey wysyła naprzeciw Biskupowi własnego syna z licznym orszakiem. Na bogato przytrojonym mule z królewskiej stajni wjeżdża Massaia do stolicy w obliczu zdumionych do najwyższego stopnia takiem przyjęciem tłumów. Tego rodzaju względów doznają bowiem zwykle tylko książęta krwi. Nie jest tu jednak wyższy od nich Książę Kościoła?! Trudno nam opisywać dalsze wędrówki misyjne niestrudzonego zakonnika, pobyt w Saio, stolicy królestwa Goma, apostolskie trudy w stołecznem mieście Ciala w królestwie Gera, założenie trzeciej stałej placówki katolickiej w mieście Bonga, stolicy tajemniczego królestwa Kaffa, boć opowiadanie nasze nie miałoby końca. Dodamy tylko jeszcze jeden budujący przykład gorliwości tych nowych wiernych Chrystusowego Kościoła. Kiedy pewnego razu w Afallo zabrakło wina do Mszy św. i Ojciec Hailu, posłany

tamże na misję kilkodniową przez Biskupa Massaię postanowił, by nie opuścić św. Ofiary, udać się do Ciala, by tam zadosyćuczynić świętemu obowiązkowi, postanowiła samorzutnie cała ludność towarzyszyć kapłanowi, by nie stracić sposobności czerpania z tego źródła łask — skarbów dla duszy. Podzieliwszy się na grupy śpieszyli radośni pod przewodnictwem katechistów wślad za O. Hailu, odmawiając wspólnie różaniec i inne modlitwy. A gdy przybył do nich na zakończenie misji ksiądz Biskup, taki był napływ spragnionych Słowa Bożego, że trzeba było dniem i nocą pouczać, za dnia kobiety i dziewczęta, nocą mężczyzn. A nam może nieraz trudno wstać w niedzielę rano, by wysłuchać Mszy św. w kościele, jaki mamy o kilka kroków od mieszkania?! A pół godziny kazania wydaje nam się tak długie, tak bardzo długie... Jeśliby tak było, — zawstydźmy się w sumieniu i — poprawmy się!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Prefektura Nigerji północnej zmienia swą nazwę dotychczasową na *Kaduna*.

Misja niezależna *Beni* (Kongo belgijskie) została odłączona od Wikarjatu apostolskiego Wodospadów Stanley'a i powierzona Asomptjonistom.

Wyspy *Św. Heleny*, *Ascension* i *Tristan-de-Cunha* zostały przyłączone do Przylądka Dobrej Nadziei, część zachodnia.

O. *Franciszek Ksawery Lacoursiere* ze Zgrom. Ojców Białych, został mianowany Wikarjuszem apostolskim Ruwenzori. (Uganda.)

O. *Paweł Bouque*, ze Zgrom. Kapłanów Serca Jezusowego, z St. Quentin został mianowany Wikarjuszem apostolskim Fumbanu. (Kamerun).

O. *Aleksander Roy*, Ojciec Biały, został mianowany z prawem następstwa koadjutorem Wikarjusza apostolskiego Bangweoli.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

WARSZAWA: Dnia *2-go maja* o godz. 7-ej wieczorem w sali własnej odbyło się zwykłe miesięczne zebranie. Po sprawozdaniu miesięcznem, odczytaniu listów od seminarzysty i katechisty murzyńskiego, wygłosił Ks. Prof. Edw. Detkens, Zelator i Przyjaciel Sodalicji, wielki Propagator idei misyjnej, — konferencję, urozmaiconą bogato przezroczami. Każde słowo Czcigodnego Prelegenta, przepojone gorącą miłością dla duszy ludzkiej, dla pracy misjonarza, pełnej poświęcenia, budziło żywy oddźwięk w sercach słuchaczy, a kiedy nadto podziękował Członkom Sodalicji za tę chętną i ofiarną współpracę w zbożnem dziele, serdeczne „Bóg zapłać" było podzięką i uznaniem dla Czcigodnego Konfe-

rencjonisty. Obrazek p. t. „Wspomnienie Jubileuszu Odkupienia“ W. Grochowskiej, odegrany z wielkiem odczuciem przez trzy Druchenki: p. K. Skraińską, p. J. Gromadziankę i B. Szewczykównę, wykazał czem najlepiej uczcić ten okres święty. Pieśń „Po górach, dolinach“ zakończyła zebranie.

Dnia *4-go maja* o godz. 8-ej rano przed wystawionym Najświętszym Sakramentem została odprawiona Msza św. w intencji: „Do Królowej Apostołów o powołania misyjne.“ W tejże intencji przystąpiono także do Komunji św.

Dnia *6-go maja* o godz. 6-ej wiecz. w kościele Imienia Jezus zostało odprawione nabożeństwo z Wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił Ksiądz Profesor Józef Kulesza. Gorliwy Czciciel Najśw. Panny, Jej poświęcił i pracy misyjnej swe piękne słowa.

KRAKÓW. W obydwa dni Zielonych Świat *(20 i 24 maja)* odbyły się nabożeństwa misyjne, w kościele WW. OO. Kamedułów na Bielanach. Kazania w pierwszy dzień na sumie i nieszporach wygłosił Przew. Ks. Prefekt Fr. Bardel, — a w drugi dzień Przew. Ks. Prefekt Skwarczewski.

Obydwaj kaznodzieje zachęcali gorąco wiernych do wspierania Misyj tak modlitwą jak i ofiarami na jakie kogo stać. Tem okaża miłość bliźniego, którą tak bardzo zalecał Pan Jezus mówiąc: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.

Dnia *10 czerwca* odbyło się uroczyste nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele św. Mikołaja. Kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Kanonik Dr. Juljan Gołąb, nawiązując do słów Pana Jezusa wyrzeczonych do Apostołów „Idąc tedy na cały świat, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św.“

Wszyscy obowiązani jesteśmy misjom pomagać, wzbudzać powołania misyjne, modlić się o nie, wspierać ofiarnie groszem. Niektórzy mędrkowie mylnie twierdzą, że grosz wydany na misje szkodę przynosi krajowi. Tymczasem właśnie przyniesie on błogosławieństwo Boże, bo Misjonarze pracujący w obcych krajach szerzą kult swego kraju i dają sposobność do nawiązania stosunków ekonomicznych i handlowych między swym narodem a krajem misyjnym.

Więc wspomagając misje działamy na własną korzyść, bo i Ojczyźnie pomoc przynosimy i sobie zjednywamy błogosławieństwo Boże.

WILNO: Dnia *29-go kwietnia* Sodalicja Wileńska obchodziła potrójną uroczystość, ponieważ w dniu tym przypadło święto M. B. Dobrej Rady, Patronki Sodalicji, połączone z obchodem rocznicy założenia Sodalicji oraz zakończenie Krucjaty Modlitw za Afrykę. O godz. 6-tej rano w kościele św. Jana została odprawiona uroczysta Msza św., podczas której dość licznie zebrani Członkowie i Zelatorzy przystępowali wspólnie do Stołu Pańskiego. Po skończonem nabożeństwie Przew. Ks. Florjan Markowski, wielki przyjaciel Misyj, wygłosił piękną naukę, nawołując obecnych do zachęcania innych do skupienia się pod sztandar sodalicyjny, pod którym wierni członkowie szukają rady u swej Matki Niebieskiej. Krótko streścił historję cudownego obrazu M. B.

Dobrej Rady i wytłumaczył zebranym dlaczego to Sodalicja obrała Ją właśnie sobie za Patronkę. Po Mszy św. urządzono kwestę przed kościołem. Wieczorem tegoż dnia o godz. 6-tej wiecz. odbyło się zebranie zelatorskie. Rozpoczęto zebranie jak zwykle modlitwą za Afrykę. Zagaił przemówienie Czcigodny ks. F. Markowski o pięknym celu, ciężkiej lecz miłej Bogu pracy misyjnej, oraz opowiedział wiele ciekawych epizodów z życia Afryki, skąd przed kilku laty sam powrócił. Po przemówieniu zostały podane do wiadomości metryczki chrzestne, odczytano listy seminarzystów oraz omawiano sprawy bieżące członków. Zakończono zebranie modlitwą za zmarłych członków. Po zebraniu została odegrana piękna sztuka w 5 aktach p. t. „Dla Chrystusa“, podczas której zebrano trochę dowolnych ofiar na Misje. Sztuka zyskała ogólne uznanie. Chór pod batutą p. Janiny Pieniążkowej oraz deklamacje wielce się przyczyniły do podniesienia poziomu artystycznego wieczoru.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Codzień modlę się do Marji Teresy Ledóchowskiej, która nam w tym krytycznym roku cudownie dopomagała. Proszę tylko posłuchać: Szarańcza zniszczyła nam prawie całe żniwo, a mimo to udało nam się utrzymać wszystkie szkoły, wyżywić zwiększoną liczbę sierot, oraz prowadzić dalej zakłady dla dziewcząt i chłopców, chociaż ze zmniejszoną oczywiście ilością wychowanków. Pozatem żywimy jeszcze troje kalek, oraz dopomagamy wielu żebrakom, którzy codziennie o pożywienie błagają. Czy nie jest to zdumiewającem ? Ja sam wogóle nie wiem, w jaki sposób to jest możliwe.

W. O. Spendel, T. J., Rodezja.

Zostałam wysłuchana w trzech wypadkach za przyczyną świętobliwej hrabiny Ledóchowskiej, Chcąc jej się odwdzięczyć przyrzekłam publicznie podziękować. — W pierwszym wypadku koń nam zakulawiał ciężko; musieliśmy go długi czas leczyć, nie było już prawie nadziei, że będzie mógł jeszcze chodzić. Udałam się z gorącą modlitwą do hr. Ledóchowskiej i zostałam wysłuchaną, koń wkrótce wyzdrowiał i znowu możemy go używać do wszelkich prac. — W drugim wypadku przyszła nam hr. Ledóchowska również z pomocą. Mieliśmy do płacenia większą sumę pieniędzy, lecz znajdowaliśmy się w przykrem położeniu materjalnem. Za przyczyną hr. Ledóchowskiej uzyskaliśmy prawie całą sumę i mogliśmy ją zapłacić. Trzeci wypadek: We wrześniu, ubiegłego roku zachorowałam dość poważnie. Myślałam że już nie odzyskam zupełnego zdrowia i nie będę mogła pracować. W tym moim zmartwieniu gorąco modliłam się do hr. Ledóchowskiej, aby mi uprosiła zupełne zdrowie i nie zawiodłam się. Publicznie jej składam gorące dzięki i proszę ją o dalsze wstawiennictwo i opiekę nad nami. Polecam w każdym wypadku do niej się zwracać a napewno prośby wysłuchane zostaną.

J., Lwówek.

34 VIII 10.600

W 1931 roku zachorowała pani J. Ł. z M. na chorobę umysłową nazwaną mi przez lekarza po niemiecku „Vorbeidenken". Modliłam się z jej dziećmi, domownikami i służbą do Najświętszego Serca Jezusowego, prosząc za przyczyną ś. p. M. Teresy Ledóchowskiej o zdrowie dla naszej drogiej chorej. Odmawialiśmy jedną nowennę po drugiej, aż po roku pani J. Ł. wróciła do zdrowia, za co Najświętszemu Sercu Jezusowemu i ś. p. Marji Teresie Ledóchowskiej niniejszem najpokorniej dziękuję, składając obiecaną przez męża pani Józefy ofiarę na misje w Afryce polecając p. J. Ł. i nadal opiece przemożnej Najświętszego Serca Jezusowego i przyczynie ś. p. hrabiny Ledóchowskiej. — Postaram się jeszcze o poświadczenie lekarskie do powyższego podziękowania i przyślę je. — Dodaję jeszcze, że ilekroć w trudnych osobistych sprawach udaję się do ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, zawsze zostaję wysłuchaną. *M. G., zelatorka.*

„Posyłam ofiarę na Mszę świętą; dziękuję Marji Teresie Ledóchowskiej za łaski otrzymane, i proszę o łaskę nawrócenia męża." *A. G. z L.*

„Przysyłam ofiarę na Chleb św. Antoniego dla ubogich, gdyż obiecałam Teresie Ledóchowskiej, jeżeli mi się ręka zagoi, którą miałam bardzo popaloną, że złożę tę ofiarę. I dziękuję Bogu, że się dobrze i bez kosztów zagoiła. Prawda byłam u doktora dwa razy, ale myślałam że z pewnością będę musiała iść do szpitala. *W. S. z L.*

P. Manswet Gogolewski przysyła ofiarę na Misje z podziękowaniem Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej za wyzdrowienie córki z pewnej choroby.

Publiczne podziękowanie za łaskę zdania egzaminu za wstawiennictwem Marji Teresy Ledóchowskiej. Na ofiarę posyłam 5 zł. *J. Lipczyńska.*

Składając serdeczne podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za jej pośrednictwo do Serca Bożego w uzdrowieniu nogi, przyrzekam pracować coraz gorliwiej w umiłowanem dziele misyjnem. *Witold Piotrowski.*

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

9 września w dzień św. Piotra Klawera ap. murzynów;
21 września w dzień św. Mateusza apostoła;
24 września w dzień N. M. P. od wykupu niewolników.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Misyjne Warsz. Seminarjum Duchownego 100.-; Olizarowicz Joanna 25.-; Jeanne Saidendorff 15.-; Świątecka Marja 20.-; Skarzyńska Helena 21.-; Ks. Apolinary Cukrowski z Jedlińska na aspirantkę 30.-; Janina Zamulewiczowa 10.-; Zarembianka Stefanja 9.-; Piotr Poncyljusz złote 5 rubli.; Józefa Kacprzak 2.-; Albina Janicka dla chrześniaków 10.; Pelagja Majewska 25.-; Dla O. Konieczki w Natalu Koło Misyjne Ks. Ks. Marjanów na Bielanach 20.-; p. Nowicka Urszula 20.-; Stanisław i Czesława Rutkowscy 60.- na wykup.

Z Krakowa: Dabrosiówna 51.; K. K. 25.-; Ks. M. P. od siebie 30.-; od T. J. 50.-; A. Sanctra od K. R. 20,-; S.-tra R. 20.-; z odczytu: S.-tra K. 20.-; S.-tra D. 20.-; W.W. 90.-; J. M. 10,-; 221.50; A. Turowicz25.-; S.-tra Stanisława 84.-; A. Horelik 39.50; J. Antończyk 43.- i na misje 12.-; A. Andrasz 10.-; J. Trzeciak 62.-; M. Mandrysz 20.-; M. Popiołek 15.-; J. Wypasek 30.-; K. o łaskę 5.-; Sodalicja PP. Nauczycielek w L. 12.- Jadwiga Ritter 3.-; Urząd Parafjalny w Istebnej 45.50; M. Bebiołka 60.50; A. Rożańscy 10.-; N.N. na Sodalicję 50.-.

Klasa IV, V, VI i I-sza Juwenatu oraz Klerykat O.O. Paulinów w Krakowie zebrali w czasie „Krucjaty modlitw" łącznie ofiar duchowych na misje: Mszy św. 259, Komunji św. 167, Komunji duchowych 293, Dróg krzyżowych 18, Różańcy 166, Umartwień 412, Ojcze nasz i Zdrowaś 1.633, Nawiedzeń Najśw. Sakramentu 436, Aktów strzelistych 2.508, Godzin pracy i milczenia 34.

Z serca „Bóg zapłać" za ten cenny dar, te ofiary nieprzemijające!

Podziękowania i prośby.

P. Wojciechowska składając podziękowanie za doznaną opiekę ofiarowuje na misje 20.-; W. J. prosząc św. Terenię o wysłuchanie 10.-; bezimiennie na Chleb jako podziękowanie za doznane łaski 20.-.

Wywiązując się z przyrzeczenia składam gorące podziękowanie czcigodnej Założycielce M. T. Ledóchowskiej i św. Antoniemu za trzy wielkie łaski otrzymane za ich wstawiennictwem. Jako podziękowanie przesyłam 6 zł. na „Chleb św. Antoniego dla Afryki". A. Sz.

Magdalena Prokop, Wodzisław na Śląsku, przesyła ofiarę na wykup murzynka im. Ekspedyt zł. 45.- jako podziękowanie za odebrane łaski przez przyczynę Marji Teresy Ledóchowskiej, św. Ekspedyta i św. Teresy z Lisieux.

Sodalicja św. Piotra Klawera.

Sodalicja św. Piotra Klawera została założona w r. 1894 przez hr. M. T. Ledóchowską, za wyraźnem zezwoleniem Papieża Leona XIII; w r. 1910 otrzymała Sodalicja ostateczne zatwierdzenie Stolicy św.

1) *Cel Sodalicji.* Współpraca w nawracaniu murzynów przez wspieranie wszystkich misyj afrykańskich.

2) *Organizacja.* Instytut religijny (misjonarek-pomocnic dla Afryki), z którym współpracują osoby świeckie: eksterniści i zelatorzy (eksternistki i zelatorki).

3) *Środki do osiągnięcia celu.* Zorganizowana, stała propaganda słowem i piórem, aby ducha misyjnego wlać w serca wszystkich katolików, budzić powołania misyjne i zachęcać wiernych do jałmużny w pieniądzach i przedmiotach.

Kto może zostać misjonarką-pomocnicą dla Afryki?

Na misjonarki-pomocnice nadają się tak młode panienki z wykształceniem, jak dziewczęta ze szkoły powszechnej, które są gotowe — z miłości dla Boga i z gorliwości o rozszerzenie Ewangelji — wyrzec się niestałych dóbr i zwodniczych radości tej ziemi i wieść życie pokory w posłuszeństwie, w pracy i pobożności. Bliższych szczegółów udzieli książeczka: „Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki", którą za cenę 50 gr. można nabyć pod adresami podanemi na 2 str. okładki. Podania o przyjęcie należy przesyłać do domu głównego: Rzym — *Roma (123)*, via dell'Olmata 16, lub do *Krosna* (woj. Lw.)

---

† Memento za zmarłych.

† Ks. Proboszcz Wł. Muszyński. — † Ks. Dziekan Maciej Maryniarczyk. — † Ks. Dziekan Franciszek Krzystek. — † Katarzyna Pyś, matka misjonarki-pomocnicy. — † Jadwiga Kuczyńska, gorliwa dożywotnia zelatorka Sodalicji i długoletnia prenumeratorka, która jako nauczycielka przez długie lata szerzyła wśród powierzonej sobie młodzieży ukochanie pracy misyjnej. — † Antoni Polaczek, długoletni prenumerator „Echa" i dobroczyńca Sodalicji Klawerjańskiej. — † Jan Zarzycki. — † Józef Walczych. — † Dr. A. Kolbiński. — † Antoni Olechno. — † Karol Bochenek. — † Wiktorja Bazan. — † Marjanna Musielak. — † Konstanty Szymończyk, prenumerator i dobroczyńca misyj. — † Marja Kaźmierska, dobrodziejka misyj. — † Marja Smolska z Grodna, prenumeratorka i zelatorka. — † Teresa Dikmanowa. — † Wojciech Szymański, prenumerator. — † Reniusia Baranowska, prenumeratorka „Murzynka". — † Jan Poloczek.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!